# WIARUS POLSKI.

Nr. 66.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego i markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 3.

Dziś: Małgorzaty kr.
Jutro: Barbary m.

**Bochum, sobota, 10 czerwca 1893.**

Słońca wschód: godz. 3 m. 10
Słońca zachód: godz. 8 m. 43

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 336, nr. 97.

## Handel ludźmi.

Niedawno, kiedy sądy w Polsce austryackiej wpadły na trop bandy żydowskiej, która dziewczęta chrześciańskie wywoziła do tureckich domów nierządu, rozległ się w gazetach całego cywilizowanego świata słuszny okrzyk zgrozy i oburzenia przeciw niecnym wyrzutkom społeczeństwa. Pisma niemieckie również były przepełnione artykułami potępiającymi ohydnych szalbierzy.

Wstyd jednak wyznać, że wśród społeczeństwa chrześciańskiego spotykamy czasem ludzi gorszych daleko od żydowskich handlarzy dziewcząt, bo żydom talmud pozwala uważać nieżydów za bydło, którem kupczyć wolno a Chrystus nakazał wyznawcom swej religii kochać bliźniego, jak siebie samego.

Jak dalece niektórzy chrześcianie zapominają o powyższem przykazaniu dowodzi przykład następujący:

W sobotę dnia 13 maja, kiedy wydawca i główny redaktor „Wiarusa Polskiego“ p. Jan Brejski gotował się do wyjazdu w strony ojczyste, przybyła do niego przełożona przytułku dla dziewcząt (Maedchenheim) w Bochum, pani Marya Zella i opowiedziała, co następuje: „Fotograf p. Schaetzke poszukiwał przez inseraty retuszerki. Zgłosiła się do niego Polka panna Marya W., córka bardzo biednych rodziców z O. w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Pan Sch. przyjął zgłoszenie i posłał kandydatce na koszta podróży telegraficznie 20 marek. Przybywszy na miejsce panna M. W. nie podobała się panu Sch. a więc została wydalona po dniach kilku. Niedosyć na tem, że biedna dziewczyna znalazła się nagle na bruku bez dachu i chleba, zatrzymał jej p. Sch. za przesłane na podróż pieniądze wszystkie rzeczy. Gdy poszłam z Maryą W. do p. Sch. znalazł on się bardzo po grubiańsku. Żądałam, aby wydał nieszczęśliwej rzeczy i dał jej środki na podróż do domu. Oświadczył p. Sch., że rzeczy zatrzyma a na zastaw tychże gotów dać Maryi W. pieniądze na podróż do Berlina. Rozumie się, że podobną propozycyę odrzuciłam z oburzeniem, bo można sobie wyobrazić, coby się z młodą dziewczyną stać musiało, gdyby się nagle bez środków znalazła w Berlinie. Dla charakterystyki p. Sch. zaznaczam jeszcze, że oburzał on się na to, iż Marya W. za dużo się modli. Ponieważ pozostała ona w jednej sukni i w jednej koszuli, potrzeba energicznego wkroczenia, aby p. Sch. wydał niezwłocznie zatrzymane rzeczy“.

Tyle pani Zella. Pan Jan Brejski, wysłuchawszy powyższego opowiadania, poszedł niezwłocznie do inspektoratu policyi w Bochum i zażądał natychmiastowej interwencyi. Pan inspektor zajął się sprawą z gorliwością, świadczącą dobrze o jego poczuciu sprawiedliwości ale nie mógł uczynić nic więcej nad to, że przesłał przez jednego z swych funkcyonaryuszów p. Sch. ostrzeżenie, aby przez nieprawne postępowanie nie naraził się na karę.

Nic to wszystko nie pomogło. Pan Sch. żądał pieniędzy. Ponieważ nieszczęśliwa ofiara inseratowej blagi nie mogła pozostać bez bielizny, nie wypadało nic innego, jak sięgnąć do biednej kasy redakcyjnej i zaspokoić na razie nieludzkiego człowieka. Sprawą tą zajmą się przecież sądy.

Oto suche i spokojne przedstawienie zajścia, które służyć powinno za przestrogę wszystkim Polakom, chcącym może puścić się za chlebem na obczyznę.

---

## Nowiny ze świata politycznego.

**Wybory** wywołały wielkie zamieszanie mianowicie w okolicach, gdzie dotychczas wybierano członków centrum. W wielu okręgach ubiega się o mandat po dwóch posłów katolickich. Dziwna rzecz, że katolicy niemieccy, mając wśród siebie dużo kłopotów, jeszcze zaczepiają Polaków. Tak na Slązku Górnym czynią oni starania, aby usunąć od poselstwa zasłużonego majora Szmulę, który posiwiał w służbie kościoła katolickiego i liczne toczył walki w obronie katolickiego ludu. A cóż jest powodem nienawiści, katolików niemieckich do pana Szmuli? Oto broni on lud także przed domowymi wrogami tj. przed tymi, którzy kościoła chcieliby nadużywać do niemczenia Polaków. Z tego samego powodu katolicy niemieccy na Warmii przeciwni są kandydaturze zacnego kapłana Polaka ks. prob. dr. Wolszlegiera z Dąbrowna na Mazurach. Co więcej, w Prusiech Zach., gdzie przecież zawsze wybierani są posłowie polscy, a walka z polskością znaczy tyle, co walka z religią katolicką, występują katolicy niemieccy przeciw kandydatom polskim, a główna gazeta katolicko-niemiecka „Germania“ zamieszcza w numerze 130 (III. Bl.) korespondencyę z Friedlandn, w której powiedziano wyraźnie, że katolicy niemieccy w kokręgu człuchowsko-złotowskim głosowaliby za protestantem hrabią Kanitzem, gdyby tylko oświadczył, że żądać będzie powrotu OO. Jezuitów. Ponieważ tego nie uczynił, katolicy niemieccy zamiast poprzeć **katolika**-Polaka p. Prądzyńskiego, wystąpili z kandydatem własnym, choć nie ma on najmniejszych widoków powodzenia. Prawdopodobnie przyjdzie więc do wyboru ściślejszego między Niemcem **protestantem** a **katolikiem** Polakiem. Można by przypuszczać, że katolicy niemieccy przynajmniej w tym wypadku głosować będą na Polaka. Tymczasem „Germania“ pisze wyraźnie: „Wypadnie w danym razie pomyśleć o wstrzymaniu się od głosowania, a komitet centrum powinien we właściwym czasie wydać odpowiednie hasło.“ Nawet w okręgu chojnicko-tucholskim, gdzie Polak zawsze zwycięża wszystkich przeciwników niemieckich ogromną większością. katolicy niemieccy występują przeciw nam do walki, a jako kandydata nie stawiają jakiejś tam małej figury, za którą stronnictwo sentrum jako takie nie mogłoby odpowiadać, tylko osobistość wybitną przywódcę stronnictwa centrum w parlamencie dr. Liebera. Takie postępowanie katolików niemieckich dotknąć musiało bardzo niemile wszystkich gorliwych katolików polskich i przypomnieć im znane przysłowie.

---

## Z stron ojczystych.

### * Z Poznańskiego.

**Września.** W przeszły poniedziałek odbył się tu pogrzeb śp. hr. Edwarda Ponińskiego. Udział w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu brało wielu księży, obywateli i mieszczan, a ludu tyle się zebrało, iż nie mogli się wszyscy pomieścić w kościele. Mszę żałobną odprawił synowiec zmarłego ks. prałat Poniński. Podczas Mszy św. siedział Najprzew. ks. Arcypasterz na tronie, naumyślnie dlań urządzonym. Mowę pogrzebową wygłosił ks. kanonik Kubowicz. Najprzew. ks. Arcybiskup przemówił od ołtarza, podnosząc zasługi nieboszczyka, jako dobrego syna Kościoła i narodu, poczem trumnę złożono w podziemiach kościoła. W uroczystości pogrzebowej brali także udział reprezentanci władz państwowych, jak naczelny prezes Księstwa p. Wilamowitz, komenderujący jenerał Seeckt i hr. Posadowsky-Wehner, który w imieniu sejmu prowincyonalnego złożył wieniec na trumnie zmarłego.

**Sosnowice** w Mogilnickim kupił za 160 tysięcy mrk. p. Dziembowski z Galicyi od p. Wrześniewskiego.

Wieś **Sławoszewo**, położoną w powiecie jutrosińskim a zakupioną przez komisyę kolonizacyjną, przechrzcono na „Lawau“, a wieś Zodyń w powiecie babimojskim, również zakupioną przez komisyę kolonizacyjną, przechrzcono na „Deutsch Zodien“.

**Wieleń.** Ubiegłej soboty rozbiegły się w mieście naszem konie posiedziciela Langego z Benglewa. Rumaki gnały jak szalone przez ulice miasta i wpadły na 6-letniego chłopca, który nie zdążył umknąć. Wóz przeszedł przez chłopca i poranił go dość ciężko. Biedne dziecko odniesiono zaraz do domu i przywołano doń lekarza, który rany opatrzył. Chłopiec leży dotąd ciężko chory.

**Łabiszyn.** Przed kilku dniami po poł. wybuchł pożar w pobliskiej wsi Smolnie u chałupnika tamtejszego M. Cały dom mieszkalny wraz z meblami spalił się doszczętnie. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

Majątek **Zdziechowice** w pow. średzkim położony, a mający 1600 mórg obszaru sprzedał pan Müller panu v. Meyen z Westfalii. P. Müller posiadał ten majątek przez lat 28.

**W Pile** źródło podziemne wywiercone studnią artezyjską coraz większe na powierzchni robi spustoszenia, podmywając spód pod kamienicami. Dn. 2 bm. zdawało się na chwilę, że źródło przestało płynąć. Tymczasem po 10 minutach wytrysło ono w sklepie domu Hellwiga i zalało sklep zupełnie. Z obawy, że dom runie zaalarmowano straż pożarną, aby dopomogła powynosić meble; dom zamknęła policya. Kilka domów grozi zawaleniem, albowiem szpary w murach coraz stają się większemi. Ludność wielce zaniepokojona. Minister handlu przysłał radcę górniczego na miejsce, aby zbadał położenie.

**Granowo** 6 czerwca. Dziś w nocy spaliły się tutaj doszczętnie budynki dwóch wielkich gospodarstw.

### * Z Prus Zachodnich i Warmii.

**Pelplin.** Trzecią tegoroczną podróż wizytacyjną podejmie najprzew. ks. Biskup w piątek 9-go bm. w następującym porządku: 9-go czerwca wieczorem o 8 godz. przyjazd do Bytowa. 10-go o 9 godz. przed połud. wizytacya kościelna w Niezabyszewie. 11-go o 8 godz. konsekracya kościoła w Bytowie. 12-go o 8 godz. Suma, Bierzmowanie i wizytacya kościelna tamże. Po poł. o 5 godzinie przyjazd do Ugoszcza. 13-go o 8 godz. Suma, Bierzmowanie i wizytacya kościelna tamże. Po poł. o 5 i pół godz. przyjazd do Borzyszek. 14-go o 8 godz. Suma i Bierzmowanie tamże. 15-go o godz. 8 wizytacya kościelna. Po poł. o 7 godz. przyjazd do Brus. 16-go o 8 godz.

Suma i Bierzmowanie tamże. 17-go o god. 8 wizytacya kościelna. Po poł. 4 i pół godzinie przyjazd Wiela. 18-go o 8 godz. Suma i Bierzmowanie tamże. 19-go o 8 godz. wizytacya kościelna. — W przeszły poniedziałek zaalarmowano przed poł. tutejszą straż ogniową z powodu ognia powstałego w Kulicach we wsi odległej 3/4 mili od Pelplina. Znaczny to był ogień, gdyż w krótkim czasie zniszczył dwie stodoły i dwie stajnie p. Nadolnego. 24 wołów, 2 konie i 12 cieląt zginęło w płomieniach.

**Milborg**. Jak hr. Sierakowski w gazetach ogłasza, nie przyjmował on cesarza w Waplewie, tylko miał jedynie sposobność pokłonić się monarsze, przejeżdżającemu w drodze z Proekelwitz do Malborga.

**Grudziądz.** Na ostatniem posiedzeniu katolickiego Towarzystwa ludowego w strzelnicy założono katolickie Towarzystwo kwestarskie dla zbierania składek na dom dla sierot. Wstępnego płaci się 20 fen., a co miesiąc przynajmniej 5 fen.

**W Mołobądzu** pod Tczewem spaliły się wczoraj obywatelowi Küpeke wszystkie zabudowania gospodarcze. Dużo bydła zginęło w w płomieniach.

**W Smołżynie** utonęło dwuletnie dziecko posiadacza Józefa Hinca w jeziorze wiejskiem.

**Brunsberga.** Księdzu kard. Arcybiskupowi kolońskiemu z powodu jego jubileuszu kapłańskiego i 25 rocznicy biskupstwa wręczono od Biskupa, kapituły i duchowieństwa warmińskiego pięknie przyozdobiony adres łaciński i 7000 m. na fundacyą dla utrwalenia pamiątki tego jubileuszu.

**Biskupiec.** 4 bm. rano spalił się tu dom mieszkalny szewca Szymańskiego (przy Długiej ulicy.) Jeszcze ludzie byli przy tym ogniu, gdy inne nieszczęście się wydarzyło. Posiedzicielka Skubska z Bredynek jechała z 13 letnim synem do kościoła. Konie spłoszone wpadły na płot placu kościelnego. W skutek tego powóz się wywrócił. Pani Skubska mocno pokaleczona leży w tutejszym domu chorych, syn mniej zraniony. Ale prócz tego wóz ciągniony przez spłoszone konie przejechał parobka S. i chałupnika B. Parobek umarł po pół godziny, B. leży ciężko zraniony w domu chorych.

### * Ze Ślązka.

**Grzędzin**. W sam dzień Bożego Ciała uderzył piorun w tutejszy kościół, na szczęście bez dalszych skutków. W kościół nasz uderzył już raz grom i to przed pięciu laty. Wtedy jednakowoż znaczna część dachu wieży i kościoła nie uległy zniszczeniu.

**Tarnowskie Góry**. Dnia 16 przeszłego miesiąca wykoleiła się na tutejszym dworcu lokomotywa wraz z 3 wagonami naładowanymi drzewem, a to z powodu cztery metry długiego żelaza położonego w poprzek szyn. Na wykrycie sprawcy wyznaczył prezydent regencyjny 100 merek nagrody.

**Paulsdorf**. Wdowę Szalasta trafił tymi dniami bardzo bolesny i dotkliwy cios. Najstarszy syn, który największą podporą dla biednej matki był, zeszedł niespodziewanie z tego swiata. Zmarły był nie tylko wzorowym synem, ale też i gorącym katolikiem i Polakiem, który przez swój przykład wielu młodzieńców zachęcał do życia pobożnego. N. o. w p.

**Mysłowice**. W Brzęskowicach skradziono wdowie Habrykowie jedyną krowę, jaką posiadała. Złodziei dotychczas nie schwytano.

**Wirek**. Przedwczoraj nad ranem zgorzała tu fabryka wyrobów cynkowych hr. Donnersmarka. Szkody obliczają na 100,000 marek.

**Katowice**. Na dworcu tutejszym spaliła się część warsztatów kolejowych, zwłaszcza kolarnia i stary warsztat do naprawy lokomotyw; w jaki sposób ogień wybuchł, nie wiadomo.

**Tworków**. Przy robotach regulacyjnych w korycie Odry spadł robotnik Piechulek z wysokiego brzega w dół i ciężko się pokaleczył.

## Z blizka i z daleka.

**Bochum.** Rozeszła się pogłoska, że w razie zwycięztwa kandydatów socyalno-demokratycznych w okolicach węglowych, przedsiębiorcy zamierzają zmniejszyć o 30 procent ilość dobywanego węgla i wydalić odpowiednią tj. prawie trzecią część robotników. Rozumie się, że chleb utracą przedewszystkiem krzykacze i agitatorzy. Baczność więc Polacy! Siedzieć cicho, nie kłaść palca między drzwi. Niech się Niemcy między sobą czubią. My jesteśmy tu gośćmi i w spory domowe Niemców mieszać się nie możemy, bo Niemcy kłócą się i wyzywają, tak samo, jak to się czasem zdarza między braćmi. Bracia przecież i po największej kłótni zwykle się godzą, a wtenczas cała nienawiść spada na tego, kto będąc obcy, mieszał się w spór bratni.

**Bottrop.** Uczestnicy pewnego wesela pobili się tu niedawno. „Essener Volksztg.“ i inne niemieckie blaty piszą naturalnie, że to było „wesele polskie“. Mimo to niektórzy Rodacy nasi prenumerują piśmidła rzucające obelgi na wszystko co polskie. Polskie głosy przy wyborach jednak są dobre i łakomią się na nie wszystkie niemieckie stronnictwa. Polacy nie myślą jednak nastawiać za nikogo karku.

**Paderborn.** Najprzew. ks. Biskup Hubert Simar podejmuje podróż do prowincyi saksońskiej i do apostolskiego wikaryatu „Anhalt“ i będzie w następujących miejscowościach: od 9—13 czerwca w Magdeburgu, od 14

# Opowiadania wojenne.

## Stary kapral.

II.

— Ba, wierz jegomość albo nie wierz, ale tak było, i to jeszcze niedaleko ztąd, bo w Czerwińsku. Oto widzisz, jegomość, że już wtenczas byłem weteranem, i stałem z dwoma kolegami w Czerwińsku, gdzie mnie odkomenderowali do pomocy burmistrza i do pilnowania kasy miejskiej, jakby było czego pilnować, kiedy w tej kasie nie było pieniędzy. Otóż mospanie, jednego dnia, było to jakoś w początku maja, ni z tego ni z owego, krzyk powstał między żydami, bo jeden z nich nadbiegł z po nad Wisły i wrzeszczał w wielkim strachu, że widział na własne oczy na tamtym brzegu Wisły dwa wielkie czołna pełne żołnierzy cesarskich, którzy pewnie zamierzają przeprawić się do nas. Ha, sakrenondie, co tu było robić, dalej po rozum do głowy, i mówię do pana burmistrza: to nie przelewki, mości prezydencie, trzeba nadstawić karku i bronić się do upadłego. I nie wiele myśląc, zakomenderowalem moich dwóch kolegów naprzód marsz, a panu burmistrzowi kazałem zebrać wszystkich mieszczan i żydów i z drągami, widłami i z czem kto mógł, dalej za klasztór nad Wisłę. Z tego wszystkiego zrobiła się taka gromada, żebyś myślał, że to jaka kompania piechoty, ale cóż, jak tu do nich strzelać, kiedy nie było z czego.

Trzeba ich było odstraszyć koniecznie; co tu ja robiwszy, proszę jegomości, sakrenondie, pomyślałem sobie, żebyś tu miał choć z jednę armatę, tobyś ich odstraszył; a tu tylko trzy karabiny wszbstkiego. Dalej ja po rozum do głowy i rzekłem do pana burmistrza, słuchajno wason panie prezydencie, każ zaprządz do trzech przodków od woza po parę koni, włożyć na każdy wóz klocek murszywy, bo przypomniałem sobie, że na podwórku u burmistrza było kilka blochów wypróchniałego drzewa; niech tu zajadą z niemi, a przywiązać je dobrze, bo nie pospadały po drodze. I tak się stało, przyprowadzili owe półwozia z klocami, kazałem je ustawić na wzgórku za klasztorem, były to niby armaty, ja i koledzy kanonierami, a kupa żydów komendą piechoty, do bronienia bateryi. Nabiliśmy tedy karabiny samym prochem, wsadziliśmy je w wydrążone kloce, odbyliśmy całe manewra, jakbyśmy armaty nabijali i potem, sakrenondie, zakomenderowałem ognia ze wszystkich dział razem. Aż tu moi żołnierze, co już byli na pół Wisły wypłynęli, myk, myk z głowami nadół i pokładli się w czołna, a przewoźnikom zatrzymać się w miejscu kazali. Dalej ja drugi raz ognia z całej bateryi, póki na nas nie patrzeli i w czołnach się kryli, boć oczywiście nie mogli się zmiarkować, że my prochem, a nie z armat do nich strzelamy. Koniec końców, po drugim strzale nie podniósł już żaden głowy, a przewoźnicy zawrócili czołna i co siły do tamtego brzegu popłynęli, żołnierzy na ląd wysadzili, a ja wtenczas, sakrenondie, jeszcze jedną salwę za nimi posłałem, aby prędzej umykali w krzaki; co jak się stało, przewoźnicy duchem wsiedli na czołna i do nas przypłynęli, nałgawszy im co dusza znieść mogła o pułku polskim i armatach w Czerwińsku, a ten pułk to byłem ja, a te armaty to były trzy wypróchniałe pieńki. Spisałem się łepsko, bom obronił pozycyę. Pan burmistrz złożył raport o mnie do Płocka i nazwał mnie komendantem i odtąd mnie zawsze komendantem Czerwińska nazywano.

Skończył, wkrótce dobiliśmy do lądu, kazałem dać wódki przewoźnikom, wypiliśmy zdrowie pana komeodanta, któremu doręczyłem sposób częstszego posilania się ulubionym trunkiem; on zaś przy podziękowaniu za to oświadczył mi: „a jak jegomość drugi raz przeprawiać się będziesz, to mu jesze inną opowiem wyprawę na Austryaków — o, bo ja, sakrenondie, dokazywałem ostatni raz w życiu podczas tej wojny.

Pamiętałem o tej obietnicy i dopomniałem się o jej spełnienie, za pierwszem spotkaniem się ze starym przewoźnikiem.

Gdy wracając do Płocka, stanąłnm na przeciwległym brzegu, zastałem siedzącego pod topolą nad wodą i pocieszającego się dymem bakuniu, który małemi kłębikami z króciutkiej fajki wypuszczał.

— Jak się masz, stary, rzekłem do niego, będziesz mnie znowu dzisiaj przewoził; a czy poznałeś mnie?

— Ba, jużcić poznałem, bo jegomość byłeś tak grzeczny dla mnie, kiedym go przed parą tygodniami z Płocka przewoził, ale dziś to nie będzie tak rychło, jak wtenczas, bo pram niedawno co odpłynął i oto go jegomość widzi na środku Wisły, a nim przybije do tamtego lądu, nim wysadzi gości, nim się zabierze do powrotu, to minie jaka godzina i lepiej.

— To nic nie szkodzi, dziś mi nie pilno. Ale kiedy mam tu czekać to mi opowiesz stary dawne twoje bójki z Austryakami, pamiętasz, coś mi obiecał ostatniego razu.

— Pamiętam, mój jegomość, pamiętam, tylko będzie to co innego, jak tamto pod Czerwińskiem, bo tam ja byłem komendantem, choć kapralem, a tu byłem choć mnie komendantem zwali, pod komendą kaprala.

— I to źle, któż ciebie tak zdegradował?

— E gdzie tam zdegradował, sakrenondie, albobym ja się dał zdegradować, ten co mną komendrował był tylko wrzekomo kapralem, a na prawdę był sędzią trybunału i dziś jeszcze jest jakimś starszym w sądach w Warszawie. Dobre, poczciwe panisko, kiedy przypadkiem jestem w Warszawie, to zawsze u niego bywam i nigdy z próżnemi rękami od niego nie wyjdę; żebyś go jegomość widział, tobyś nigdy nie pomyślał, że ten sędziwy i poważny pan, mógł kiedy karabin mieć w ręku, a jednak nosi zawsze na piersiach krzyż wojskowy polski; to musiał się przecież tęgo bić, choć był tylko sędzią i kapralem.

— Któż to taki? czy nie wiesz jak się nazywa?

— Ba, nie mam weidzieć, toć pan sędzia, jak go tam nazywają najwyższy, Stanisław Sędzimir, który w roku 1809 był sędzią trybunału w Płocku.

— A dla czegoż go nazywasz kapralem?

— No, bo choć tylko sędzia, to był dla tego kapralem w gwatdyi narodowej płockiej, i jako kapral, a nie jako sędzia, dostał krzyż od księcia Józefa, bo mi sam pokazywał patent przez księcia podpisany.

— Nie rozumiem, doprawdy że nie rozumiem.

— Otóż to tak z dzisiejszymi panami, co to dawniejszych czasów nie zaznali; to nie wiedzą nawet, że to pan mógł być kapralem w gwardyi narodowej; a jegomość może i nie wie tego co to była gwardya narodowa. To to byli, widzisz jegomość, niby żołnierze i nieżołnierze. Jak siedział na zydelku z dratwami w ręku, to był szewc, jak wdział mundur, wziął karabin do ręki i zaciągnął do odwachu na wartę, to był żołnierz, którego zwali: to gwardzistą, to municypałem, salcesonem. Taki żołnierz nie wychodził na wojnę i nie bił się, chyba w szynku, ale zdarzało się, że taki musiał wystąpić, kiedy miasto było w strachu, jak się to przytrafiło wtenczas w Płocku.

do 16 w Dessan, 17 w Köthen, 18 w Bernburg, 19 w Stassfurt, od 20—22 w Egeln, 23 w Meyendorf, 24 w Hamersleben, od 25—26 w Oschersleben, od 27—28 w Halberstadt, od 29—30 w Huysburg, od 1—3 lipca w Quedlinburgu, 4 w Aschersleben, 5 w Kalbe, od 6—9 w Hali, 10 w Torgau, 11 w Wittenberg. Powrót do Paderbornu nastąpi 12 albo 13-go lipca.

**Langendreer.** (22). N. b. p. J. Chr.! Dnia 4 bm. odbyła się po 340 latach po raz pierwszy procesya Bożego Ciała, jak to nam czcigodny ks. z Luetgendortmund na kazaniu powiedział. Udział w procesyi brały następujące towarzystwa: Tow. niemiecko-kat. obywateli z chorągwią, Tow. Polsko-kat. „Jedność“ z 2 chorągwiami, oraz Tow. św. Cecylii także z chorągwią. Członkowie odnośnych towarzystw szli za chorągwiami. Dalej postępowała reszta wiernych i Tow. Różańca św. Procesya odbyła się na cmentarzu, a trwała od 10 do pół 2 godz. Trzeba dodać, że cały pochód wspaniały przedstawiał widok i wszystkim na długo pozostanie w pamięci. — Muszę na tem miejsu wyrazić mą radość, iż wreszcie pomiędzy nami Polakami tu w Langendreer zapanowała zgoda. Oby jej już nic nie zdołało zamącić! Lecz niestety i to muszę dodać, iż znaczna liczba Rodaków trzyma się z dala od towarzystwa. Niejeden powiada, gdy go się zachęca aby wstąpił, iż tu nie długo pozostanie, gdyż wróci do Polski. Często jednak mijają lata, a on jak nie wraca, tak nie wraca, a do towarzystwa także się nie wpisuje. Składka, jaka do towarzystwa się płaci, nikogo nie zuboży, owszem przyniesie mu wysoki procent, gdyż w towarzystwie można się wiele dobrego nauczyć, tow. powstrzymuje nas od łączenia się z ludźmi przewrotnymi i zepsutymi. Lecz nie dosyć być członkiem towarzystwa, trzeba także czytać polskie książki i gazety, aby coraz więcej oświaty nabywać. Obowiązkiem każdego Polaka jest uczenie dzieci swych polskiego czytania i pisania, oraz polskiego katechizmu. Jestto bardzo ważna rzecz, przeto też przedewszystkiem polskie matki powinny o tem pamiętać! Życzmy więc dobrze jeden drugiemu, wspomagajmy się wzajemnie, oszczędzajmy, wychowujmy dzieci nasze na prawdziwych katolików i Polaków, a Pan Bóg nas nie opuści. Szczepan Stańka.

**Günnigfeld.** (25). 7 bm. rozrzucali tu socyaliści swe odezwy, chcąc robotników zbałamucić, aby na ich kandydatów głosowali. Baczność więc Rodacy! W piec z ich piśmidłami! Szatan w raju też kłamstwem uwiódł Ewę, a socyaliści tak samo chcą czynić.

**Röhlinghausen.** (23.) Tow. św. Wojciecha obchodziło w niedzielę 28 maja ósmą rocznicę swego istnienia. Odśpiewaniem hymnu narodowego rozpoczęła się powyższa uroczystość, poczem prezes powitał gości, wyjaśnił znaczenie dnia oraz wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. Potem nastąpiły deklamacye, które wygłosili czł. tow. z Bickern, zastępca prezesa z Habinghorst, który w końcu wzniósł okrzyk na pomyślność naszego tow., czł. tow. z Röhlinghausen oraz 2 chłopczyków. Tow. św. Andrzeja z Bochum wystąpiło z pięknym śpiewem. Nadmienić wypada, iż około godziny 6 przybył na salę także wieleb. ks. wikary Vogt z Eickel. Zacny kapłan w dłuższem przemówieniu uwydatnił znaczenie rocznic, ale wyraził także swe ubolewanie, iż jeszcze nie wszyscy Polacy należą do towarzystwa a w końcu wzniósł okrzyk na pomyślność polskich towarzystw. O godz. 8 rozpoczął się teatr pod tyt.: „Kłótnia o wiatr“. Udział w zabawie brały towarzystwa: z Bruchu, z Eickel, z Bochum św. Andrzeja i z Bickern. Zabawę zakończyliśmy późnym wieczorem odśpiewaniem pieśni „Dobra noc“. Rodakom i towarzystwom składamy za odwiedzenie nas serdeczne: „Bóg zapłać“. Zarząd Tow. św. Wojciecha.

**Hanower.** (24.) Jako Duch św. w Zielone Swiątki zstąpił na Apostołów i wzbudził w nich tę gorącą wolę, iść pomiędzy obce narody i głosić Ewangielię świętą, tak i teraz Duch św. każe kapłanom nieść słowo Boże tym, którzy tego potrzebują. Nasi Polacy na obczyźnie łakną pociechy religijnej a dobrym pasterzem był i jest dla nas w Hanowerze ks. proboszcz Sieg z Orchowa, mimo sędziwego wieku, niewahał się ten zacny kapłan i tą razą na Zielone Swiątki puścić się w tak daleką podróż i przynieść nam pociechę religijną. Lud nasz mieszkający tu i w okolicy gromadził się w te święta liczniej, jak zwykle do kościoła, a podziwiać było trzeba, z jakiem poświęceniem się i wytrwałością ks. proboszcz Sieg od rana do późnej nocy pracował, aby wszystkich Polaków do konfesyonału się cisnących spowiedzi św. wysłuchać i umocnić i na dalszą drogę żywota. Piękne nauki miewał ks. proboszcz przed południem, które wygłaszane w języku polskim, daleko większy żal ich skruchę w sercach naszych wzbudziły, niż jak najlepiej opracowane kazanie niemieckie. Wierzcie kochani Rodacy, kto nie był na obczyźnie, ten sobie nie umie wyobrazić, jak to miło, jak się usłyszy głos z kazalnicy po polsku i śpiew polski w kościele, ale nam na obczyźnie to aż nam serce z radości rośnie. Oprócz tego przemawiał ks. prob. i w Tow. św. Kazimierza i zachęcał nas, abyśmy się gorliwie trzymali tego tow. i wspierali jego dążności religijne na każdym kroku. Prezes p. Kasprzewski podziękował w serdecznych słowach ks. proboszczowi za jego ciągłe starania o dobro naszego towarzystwa i prosił, aby znowu niezadługo raczył do nas przybyć, oraz życzył aby mu Pan Bóg dał jak najdłuższe życie i zdrowie. Na powyższem posiedzeniu powiedzieli deklamacye pp. Zawartowski i Ptak, z których ks. proboszcz bardzo był zadowolony. Jak już wyżej powiedziano Polacy tutejsi i z okolicy tłumnie kościół tutejszy św. Klemensa, w którym się nabożeństwo polskie odbywało, odwiedzali, z żalem jednak wyznać trzeba, że dziewczęta polskie z Hanoweru, Linden, Deren i z okolicy na po południowe nabożeństwo wcale nie uczęszczały, a jest ich tu bardzo wielka liczba. Zarząd Towarzystwa św. Kazimierza przez posłańców, listy i plakaty oznajmiał o przyjeździe księdza polskiego, ale wszystko napróżno. Na tańce i zabawy toby pewnie wszystkie były poszły. Na zawstydzenie tych dziewcząt, które swego obowiązku religijnego podczas Zielonych Swiątek nie wypełniły, dodajemy, że staruszka pewna 63-letnia, niemając pieniędzy na kolej szła pieszo; jak wyszła o 3ciej rano do 7mej i musiała jeszcze czekać za spowiedzią aż do 5tej po poł. aby tylko się wyspowiadać i usłyszeć polskie kazanie. Do spowiedzi przystąpiło przeszło 500 osób.

Zarząd Tow. św. Kazimierza.

T. Kasprzewski, prez. Winc. Ptak, sekr.

**Senftenberg** (w Brandenburgii). (26.) N. b. p. J. Ch. Jako wierny abonent „Wiarusa Polskiego“ winienem donieść co się i tu dzieje w tych stronach niemieckich i protestanckich Brandenburgii. Szczególnie napiszę o tutejszych Polakach, gdyż i tu dużo Rodaków pracuje. Senftenberg leży między granicą śląską a saską, gdzie się znajdują kopalnie węgla brunatnego. Znajduje się tu około dwóch tysięcy Polaków, którzy pracują w kopalniach a rozproszeni po różnych kwaterach, siedzą jak w zaciszu, choć z dobrej chęci czytaliby pisma polskie, ale nie wiedzą o ich istnieniu. Gdym tu przybył, pytałem się ich, czy też jakie pisma polskie utrzymują, a oni mi mówią, że nie! Tedy pokazałem im gazetę polską to jest tego naszego „Wiarusa Polskiego“, który się bardzo podobał. Mamy tu polskiego kapłana, który pracuje z wielką gorliwością dla dobra tutejszych Polaków, choć na ubogiej sali odprawia Mszę sw. i miewa kazania. Byłoby to bardzo pożytecznem, gdyby i tu dla Polaków mogło być założone towarzystwo polsko-katolickie, aby czuwało nad rodakami, a przedewszystkiem pracowało dla zachowania narodowości polskiej i prowadzenia życia moralnego. Żyją tu Polacy dość zgodnie ze sobą. Nie słychać tu bijatyk ani kłótni między Polakami. Zająłśmy się już sprawą około towarzystwa i to trzech nas jest, którzy się chcemy podjąć tej sprawy, a mianowicie: ja Ludwik Gbiorczyk, Józef Roszak i Antoni Łuczak. Byliśmy u tutejszego wieleb. ks. T. Kubisza, który nam nie odmówił, tylko tyle oświadczył, że jeszcze niema kościoła, który będzie budowany tego roku. Mojem zdaniem szłoby to pomyślnie, gdyż jest tu dość Polaków przychylnych towarzystwu. Gdyby tu towarzystwo mogło być założone, toby mogło wiele dobrego zdziałać. Zatem proszę o udzielenie rady w tej sprawie, gdyż my trzej powyżej wymienieni chętnie byśmy się zajęli tą sprawą i będziemy dalej radzić z wieleb. ks. Kubiszem. Byłem u ks. Kubisza dnia 4 tm. i dałem mu kilka numerów „Wiarusa Polskiego“ i „Nauki Katolickiej“, na którą wejrzał i mówił, że nawet tych gazet niezna. Mówił, że „Wiar. Pol.“ poleci pewnemu dyrektorowi, który poprzednio mówił do ks. Kubisza, iżby miał zamiar sprowadzić polskie gazety dla tutejszych Polaków, którzy pracują w jego kopalni. Dawniejsi członkowie Tow. św. Wawrzyńca w Castropie: Ludwik Gbiorczyk i Józef Roszak.

(Ks. Patron, któremu list powyższy pokazaliśmy, bardzo się ucieszył, że Rodacy z Westfalii roznoszą w dalekie strony zdrowe zasady. Towarzystwo trzeba założyć koniecznie. Redakcya „Wiarusa Polskiego“ chętnie i bezinteresownie wypracuje w porozumieniu z księdzem Patronem statut a drukarnia „Wiarusa Polskiego“ na pieniądze za druk poczeka. Pisma do policyi wygotujemy na życzenie również bezinteresownie. Prosimy o dalsze wiadomości. Redakcya.)

## Rozmaitości.

**Oryginalny środek lokomocyi** wybrał sobie miał niemiecki kuglarz Schierso do podróży z Manchestru do Londynu. Wyjechał on 27 marca z Manchestru na drewnianej kuli, a przybył do Londynu 15 maja cały i zdrów, stracił tylko 14 klg. na wadze. Tak samo i kula, która z początku ważyła 43 klg. u końca drogi ważyła już tylko 38 klg. Podczas swej oryginalnej podróży zużył Schierson 30 par obuwia, a żywił się surowem mięsem, szynką z cebulą i na twardo gotowanymi jajami. Dziennie robił 6 do 9 mil, a dwóch welocypedystów jako świadkowie towarzyszyło mu aż do Londynu.

## OD REDAKCYI.

**Do Dortmundu.** Redaktor do agitacyi wyborczej mieszać się nie może. Ci, którzy imieniem stronnictwa centrum ogłosili w „Tremonii“, że redaktor przemawiać będzie na dortmundzkiem zgromadzeniu wyborczem, dopuścili się grubego nadużycia, bo nie zobowiązał on się w obec nikogo do przybycia.

**Z wieców wyborczych** dla Polaków zechcą nam może Rodacy nadesłać sprawozdania, abyśmy wiedzieli, co się tam działo.

**Składka** na chorągiew w Loreto z Brabauerschaft: Józef Koczorowski, Paweł Nowak, Fr. Sikora, F. Tatka, St. Adamczak, M. Marciniak, Adam Olejniczak, A. Stężycki, Maciej Wawrzyniak, Jan Kowalik, Józef Ryans po 1 marce. Marek Łukaszek 60 fen., Jan Dworowy, Józef Nowicki, Jan Pospiech, Piotr Giezek, Józef Jendrowiak, Wojciech Szymański, M. Dolatowski, Leon Skrzypczak, Szym. Nowaczyk, Jan Okręt, Jan Moik, Jan Sobnyk, A. Wojciechowski, Michał Ciemniak, Jan Dyzert, S. Napierała, Fr. Szałaga, Antoni Przychodny, Ign. Stężycki po 50 fen., Adam Kozłowski 40 fen., W. Nowacki 40 fen., Pius Sznaider 40 fen., Józef Młyńczak 40 fen., Paweł Safarin 30 fen., A. Mrozek 30 fen., Józef Sobkowiak 30 f., Stanisław Nowak, Józef Kreika, St. Stachowiak, P. Kilkowski, St. Przychodny po 25 fen., Jakób Grolik, Feliks Sturny, Tomasz Sturny, Stanisław Szymański, Jan Nowacki, Jan Mikołajczyk po 20 fen. Razem 26,05 m.

### Towarzystwo św. Walentego w Bickern

podaje do wiadomości wszystkim Rodakom w Bickern i okolicy, iż Towarzystwo św. Walentego obchodzi w niedzielę, dnia 25 czerwca trzecią rocznicę swego istnienia w następującym porządku. Naprzód towarzystwa zaproszone listownie udadzą się do kościoła z chorągwiami na nabożeństwo, o $^1/_2$4 po południu. O godzinie $^1/_2$5 zacznie się koncert przeplatany śpiewem, mowami i deklamacyami; o godzinie $^1/_2$8 odegrany zostanie teatr pod tytułem: „Tajemnica Królowej". Wstępne dla członków towarzystw 25 fen., dla niecziłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. O liczny udział prosi **Zarząd.**

### Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Katernbergu

oznajmia swym członkom, iż w niedzielę 11 bm. zaraz po nabożeństwie odbędzie się walne zebranie, na które się wszystkich członków zaprasza. Po poł. o godz. 4 bierze towarzystwo udział w poświęceniu chorągwi Towarzystwa św. Jana Chrzciciela w Altenessen. O jak najliczniejszy udział w zebraniu jak i w uroczystości poświęcenia chorągwi uprasza **Zarząd.**

### Towarzystwo św. Ignacego w Oberhausen.

Uwiadamiamy Szanownych Członków towarzystwa, iż w niedzielę 11 czerwca bierze towarzystwo udział w poświęceniu chorągwi w Altenessen. Wyjazd z Oberhausen o 2 godz. 10 minut po poł.

W niedzielę 18 czerwca odbędzie się zebranie, na które prosimy licznie się zebrać, gdyż są ważne sprawy do załatwienia i obór zastępcy sekretarza. Wszyscy członkowie, którzy chcą jechać na poświęcenie chorągwi, muszą przybyć do lokalu posiedzeń o $^1/_2$2 po poł. w czapkach i oznakach. **Zarząd.**

### Towarzystwo św. Barbary w Annen

donosi niniejszem, iż w niedzielę dnia 9 lipca odbędzie się uroczystość poświęcenia chorągwi i obchód rocznicy, na którą zapraszamy Szan. Rodaków i towarzystwa z Witten. Wetter, Langendreer, Lütgendormund, Herne, Steele, Essen, Bochum, Dortmund, Altenbochum, Barop itd. — O godz. 3$^1/_2$ po poł. nastąpi wymarsz do kościoła. Ks. Patron dr. Liss oraz nasz ks. wikary obiecali nas odwiedzić. Po nabożeństwie będzie na sali koncert, śpiewy, deklamacye i teatr: „Ida hrabina z Togenburga". Wstępne dla członków towarzystw 25 fen., dla niecziłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Zony członków mają wstęp wolny, a niecziłonków płacą 25 fen. Członkowie naszego tow. będą na dworcu czekać na przybywających gości. O liczny udział prosi **Zarząd.**

## Wielkie zgromadzenie polskie przedwyborcze w Dortmundzie.

**W niedzielę, dnia 11-go czerwca, o 2giej godzinie po południu** odbędzie się na sali pana **Kockerbek** przy Weberstrasse nr. 26

**zebranie przedwyborcze,**

na które zaprasza się wszystkich Rodaków okręgu wyborczego dortmundzkiego. Przemawiać będzie

**Pan Lensing**

**i mówcy polscy.**

**W zastępstwie stronnictwa centrum.**

## Zebranie przedwyborcze.

Szanownych Polaków zamieszkałych w **Bickern** i okolicy zaprasza się niniejszem na **zebranie,** które się odbędzie **11 czerwca** o godz. $^1/_2$4tej po południu w lokalu pani Untershermann. Będziemy tam radzić, jak przy zbliżających się wyborach postępować sobie powinniśmy. Nasi czcigodni księża miejscowi przyrzekli także swe przybycie. O liczny udział Rodaków uprasza **Walenty Szulc.**



Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.



## Zebranie przedwyborcze w Essen.

**W niedzielę, dnia 11 czerwca, o godz. 11 przed południem** odbędzie się w Essen na sali p. Rohde, przy Frohnhauserstrasse nr. 19 (lokal posiedzeń towarzystwa polskiego) wielkie

**zebranie przedwyborcze dla Polaków**

**miasta Essen i wyborczego okręgu esseńskiego,**

na które wszystkich wyborców Polakow niniejszem uprzejmie się zaprasza. Panowie mający zamiar przemawiać na zebraniu raczą się przed 10 godz. przed połud. zgłosić do p. Jana Kurowskiego w Essen, przy Heiligegeist-Strasse nr. 12a. Szczególnie prosimy pp. Kocika z Katernbergu, Chilewskiego z Kolonii i panów prezesów, a zwłaszcza tych, którzyby w tej sprawie głos zabrać mogli. O liczny udział uprasza

*Komitet wyborczy na miasto Essen i powiat.*



Ktoby wiedział o p. **Pawle Michalskim** (dawniej w Altenbochum) raczy podać jego adres Redakcyi „Wiarusa Polskiego" w Bochum, Maltheserstr. 17a.

**Marcin Pawlak,**
z Wattenscheid.




Redaktor odpowiedzialny (w zastępstwie): Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.